GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 162

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Czerwca 1828 roku w Niedzielę.

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE —*Warszawa.* — W Imieniu Najjaśniejszego MIKOŁAJA Igo, Cesarza wszech Rossji Króla polskiego etc, etc. — *Rada administracyjna królestwa.* — W dalszym ciągu postanowienia naszego z d. 29 kwietnia r. b. tudzież postanowienia z dnia 3 b. m. upoważniających Bank do rozpoczęcia niektórych z czynności dekretem królewskim z dnia 29 stycznia r. b. jemu wskazanych, na przedstawienie ministra prezydującego w kommissj rządowéj przychodów i skarbu, postanowiliśmy i stanowiemy:

Art. I. Z czynności dekretem królewskim Bankowi poruczonych, a pozostających jeszcze do rozwinięcia, Bank moceń jest rozpocząć stósownie do zatwierdzonéj przez nas tymczasowéj instrukcji.

1. Przyjmowanie kapitałów na procent.
2. Pożyczkę na zastaw papierów publicznych.
3. Pożyczkę na zastaw kosztowności.

Art. 2. Władze pod ktorych zarządzeniem zostają depozyta, i kaucje pieniężne, wszelkiego rodzaju, fundusze duchowne, instytutowe, i inne publiczne, artykułem 31 dekretu królewskiego z dnia 29 stycznia r. b. wymienione, za porozumieniem się z bankiem oznaczą, które z tych summ na przekaz, które na procent, a które do depozytu iść mają; tudzież zaprojektują wysokość procentu od tych summ, i oznaczą czas i sposób przeniesienia ich do banku.

Art. 3. Bank zniesie się z kommissją rządową spraw wewnętrznych i policji, dla udeterminowania, na jakie zakłady przemysłowe w kraju, w jakiéj formie i pod jakiemi warunkami pożyczka przez Bank ma bydź udzielaną.

Art. 4. Przygotowane projekta w moc artykułów 2 3 niniejszego postanowienia, minister prezydujący w kommissji rządowéj przychodów i skarbu z opinją do decyzji i zatwierdzenia naszego przedstawi.

Wykonanie niniejszego postanowienia, ministrowi prezydującemu w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, tudzież kommissjom rządowym, wczém do której należy polecamy. — Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj królestwa dnia 10 czerwca 1828. — Minister stanu przezyd. (podp.) *W. Sobolewski.*

Minister prezydujący w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, (podpis.) *X. X. Lubecki.*
Radca sekr. stanu jeneral dyw. (podp.) *Kossecki.*
Zgodno z oryginałem radca sekretarz stanu, jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki*

BANK POLSKI

Podaje do publicznej wiadomości, iż od d. dzisiejszego udzielać będzie pożyczkę na zastaw pereł aż do połowy ich wartości, tudzież na zastaw klejnotów i rozmaitych kamieni drogich, oprawnych i nieoprawnych aż do $\frac{1}{10}$ części ich szacunku. Pożyczka ta udzielaną będzie pod temi samemi warunkami jakie przy pożyczce na złoto i srebro w pismach publicznych pod dniem 12 maja r. b. ogłoszone zostały. — w Warszawie dnia 13 czerwca 1828. — Radca stanu prezes (podp.) *Jelski.*
Sekretarz jen: (podpisano) *Hassman.*

—Jego królewiczowska mość Xiąże Oranji, wyjechał z tutejszéj stolicy do Bruxelli.

—JW. hr. Ignacy Sobolewski minister sprawiedliwości po długiéj nieobecności przybył do Warszawy, a hr. Branicki tajny radca, łowczy J. C. K. mości wyjechał na Wołyń.

— W nocy z dnia 6 na 7 b. m. zebrały się gęste chmury w punkcie nad majętnością rządową Dembe wielkie w obwodzie stanisławowskim na trakcie do Siedlec o mil 4 od Warszawy. Wsród przerażającego huku grzmotów uderzył piorun w dach domu zajezdnego i z taką szybkością obiegł po nim dokoła, iż w przeciągu 4 minut, cały budynek stanął w płomieniach. Ponieważ nad stajnią niebyło pułapu, ratunek koni i wozów ładownych na noclegu będących, stał się zupełnie niepodobnym; ognisty deszcz padał z słomianego dachu z taką gwałtownością, że ludzie nocujący w stajni zaledwie sami zdążyli ratować się od okropnéj śmierci. Spaliło się w tym ogniu 3 bryki ładowne różnemi towarami, jako to winem, arakiem i t. p. co niezmiernie zwiększało płomienie, oraz 9 sztuk koni, jedyna własność kilku nieszczęśliwych kupców którzy te towary wiezli z Warszawy na prowincję, oraz 1 koń będący własnością biednego oberżysty. Pierwszy co pospieszył dla ratunku na miejsce pożaru, był Michał Jeckowski dzierżawny possesor dóbr Dembego były kapitan wojsk polskich, a to bez względu, że bliskiem uderzeniem drugiego pioruna, mocno był rażony i ogłuszony, przez chwil kilka. Przyszedłszy do przytomności pospieszył na miejsce wzmagającego się ognia który już w tym momencie dosiegał dachów na budynkach przyległych palącej się austerji, także słomą pokrytych, a co gorsza, ściśle obok siebie zabudowanych. Jedna chwila decydowała o losie całéj osady, wsi Dem-

bego. Troskliwy o jéj byt i dobro possesor, daje sam pierwszy przykład w ratowaniu: wzywa do pomocy nadbiegłych przestraszonych włościan, lecz ci są głusi na głos jego, i odpowiadają z rozpaczą: *że piorunowego ognia gasić się niegodzi.* Ale przykład, roztropne postępowanie i niezachwiana gorliwość pana, (może też w części i coraz widoczniejsze niebezpieczeństwo) przemogły nareszcie zabobon ludu prostego; dzielny ratunek położył tamę chciwym płomieniom, i przeszło 50 rodzin z całém ich mieniem uratowane zostały. Nie należy w tém miejscu pominąć wynurzenia prawdziwéj wdzięczności jaka się należy szanownym sąsiadom Dembego, a mianowicie JW. Stanisławowi Dembowskiemu dziedzicowi wsi Rudy, który sam osobiście pospieszył z ludźmi i sikawką na miejsce pożaru i do pomyślnego ratunku wiele się przyłożył; podobnież JW. Maltzanowi, którego oficjaliści przeniknieni pięknym sposobem myślenia swojego pana, (pod ten czas nieobecnego w domu, ale znanego powszechnie z przychylnéj życzliwości dla wszystkich sąsiadów swoich) z równą gorliwością i z pośpiechem nieporównanym, stanęli do ratowania zagrożonéj niebezpieczeństwem włości. Niech mi przebaczą ci zacni obywatele, że poważam się z ujmą wrodzonéj skromności nadmienić o tym szlachetném poświęceniu się dla dobra bliźniego: czynię to w przekonaniu, że ich przykład może w podobnych przypadkach stać się dla innych, bodźcem do naśladowania. G.

Anglja. — Publicyści angielscy wynurzają w gazetach angielskich z powodu ostatniéj zmiany ministrów, zdania swoje. Przytaczamy tu wyjątki niektóre. *The Sun* mówi w ten sposób: „Niedorzeczną jest rzeczą przypisywać wystąpienie ministrów tak małéj okoliczności, jaką była odmienność zdań w sprawie miasteczka. Już pierwéj postanowiono i zgodzono się, i czekano tylko na najmniejszą przyczynę, aby upozorować zmianę w ministerjum, ale czy równie lud gotów jest obojętnie patrzyć na ultratorysów, wyłącznie i bez żadnéj modyfikacji gabinet składających? Czy możemy być gotowi zawierzyć administracji, która nawet przez kilka miesięcy ścierpieć nie mogła kilku przyjaciół Kanninga, i która ich wyrugowała z pośród siebie z chciwością bliską nieprzyzwoitości? Zgodność wszystkich dzienników, oprócz Kurjera, czy nie potwierdza naszego zdania, że zmiana ta była naprzód ułożona, a gdyby nie potwierdzały tego samego umiarkowanie wyrazy rozpasane okrzyki Torysów, mielibyśmy już dowód z samego raportu o ostatniém posiedzeniu tak zwanego klubu Pitta. Był tam obecny jeneralissimus wojska naszego i z rozkoszą słuchał, jak mu z prawéj i lewéj strony z powodu ostatnich obrotów gabinetowych grzeczności oświadczano. Znakomita osoba Earl Harewood zapewniał tam, że wszystko dobrze pójdzie, kiedy xiąże Wellingron przywiódł do skutku skład ministrów ściśle połączony. Szanowny starzec Eldon płakał unosząc się nad trwałą postawą, na któréj Xiąże Wellington oparł konstytucię. Co do nas jesteśmy tego zdania że byłoby zgodniéj z otwartością, rozumem i sprawiedliwością, gdyby Xiąże Wellington nie był czekał na zewnętrzną sposobość, ale gdyby zaraz z początku swego urzędowania powiedział był panu Huskisson: Przyjacielu nie podobną jest rzeczą iżbyśmy obadwa z tak różnemi zasadami razem w gabinecie pozostać mogli.„ *New Times* tak się wyraża w téj mierze:„ Zacny Xiąże jest gruntowniejszym dyplomatykiem, niż powszechnie o nim u nas sądzono. Mówimy u nas, albowiem blask jego sławy wojennéj ukrywał przed wzrokiem współziomków inne jego przymioty, a do rozwinięcia ich wobec swoich współobywateli nie zdarzała się xięciu nigdy sposobna pora. Ale zapytajcie się krajów które były widownią jego zwycięztw, a dowiecie się że kiedy się dobijał z mieczem w ręku o ich swobody; lub kiedy ich bronił, w tym samym czasie przekształcał ich rządy, poprawiał ich konstytucje, porządkował ich finanse i naprowadzał ich administrację na taką drogę, na któréj pośród wojen najpożyteczniéjszą stać sie mogła. Okoliczności zaczęły rozwijać również w Anglji te same świetne xięcia przymioty i w krótce ujrzemy go jako dyplomatyka na téj wysokości, na jakiéj długo się utrzymywał jako wojskowy. „*Globe and Traveller* wyraża się w ten sposób: „Nie obawiamy się zmian ani w zewnętrznéj polityce handlowéj, ani w sprawie katolickiéj, bo xiąże Wellington był narzędziem Kanninga kiedy zawierał traktat z dnia 6 lipca, bo to co ministrowie dla handlu uczynili już nieda się cofnąć, nakoniec bo Toryssowie, którzy do gabinetu wstąpili głosowali za usamowolnieniem katolików. Lecz jeśli nie jest w mocy nowéj administracji działać czynnie ze szkodą kraju, może ona przynajmniéj szkodzić mu biernie, może wstrzymywać rozpoznanie naszych finansów, może zniweczyć nadzieję systematu oszczędności, może ustalić marnotrawne wydatki rządu wojskowego, może zaburzyć osady, może nakoniec (i zapewne nie zawiedzie w tem kraju) rozniecić pochodnie niezgody. Nie podlega wątpliwości, że obrażeni ministrowie których z gabinetu wyrugowano, reprezentują większość narodu, a zwłaszcza większość codziennie wzrastającą, a i to jest jasną przez samych ich nieprzyjaciół przyznaną prawdą, że im kazano wystąpić nie dla braku wiadomości, ale dla zdań, które łącznie z ich światłem jednały im szacunek.“ Nakoniec posłuchajmy co mówi *Morning Chronicle*:„ Pan Huskisson żył już dosyć, iżby niewiedział że za różność zdania swego winien jest odpowiedzieć naczelnikowi administracji. Wyłożywszy pobudki dla których w sprawie miasta East Retford odmiennie głosował, dodał w liście do xięcia Wellington pisanym, że gotów jest rezygnować, jeśli dłuższe urzędowanie ma być przeszkodą administracji. Niepodobna jest iżby P. Huskisson nie wiedział o swojéj wyższości moralnéj nad innymi członkami gabinetu, nie mógł zatém przypuszczać że rezygnacja jego dla tak błahéj przyczyny zostanie przyjętą. Xiąże Wellington życzył nie wiedzieć o propozycji jego, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli P. Huskisson list swój odwoła, czego ten niemógł uczynić bez poniżenia się w własnych oczach. Koledzy p. Huskisson uważali go jako przewodnika w teraźniejszych trudnych okolicznościach i uznali za własną obrazę tak samowolne postępowanie z dyplomatykiem znakomitym. Xiąże Wellington rozumiał zapewne, że mu wolno tak postępować z ministrami gabinetowymi, jak z adjutantami w czasie boju, ale ministrowie łatwiéj mogli znosić niewiadomość jego w rzeczach politycznych, łatwiéj mogli prostować jego uchybienia, jak przyjmować cierpliwie obelgi etc„ Tylko

Goniec staje w obronie xięcia Wellingtona, nie bezpośrednio wprawdzie, ale żartując z przeciwników Klubu Pitta. „ Najbardziéj boleją nad tym, mówi on, że własny ich Klub, Klub Foxa, jest martwy. Konał on już od lat wielu, w tém przybyli ostatni jego członkowie i podobni do Rzymian, postanowili zginąć z własnéj ręki. Czy Klub Pitta ma podobnież zginąć, dla tego że Klub Foxa popełnił samobójstwo? Któż nieprzypomni sobie bajki o lisie, który utraciwszy ogon, braci swoich chciał namówić aby i oni pozbawili się ogonów „ — W gazecie *Times* czytamy okólnik margrabiego Itabjana do poselstw brazylskich w Europie, datowanych w Londynie dnia 30 maja, w którym wspomnieni posłowie oswiadczają, że ostatni dekret zrzeczenia się Don Pedra praw do korony portugalskiéj, z powodu zaszłych zmian w Lizbonie, uważać powinni za zawieszony. — Zapewniają że panu Lamb posłano do Lizbony rozkaz, aby powrócił do Londynu; zarazem uwiadomiono rząd portugalski, że Anglja nie przyjmuje w teraźniejszym stanie rzeczy posła portugalskiego i że stosunki dyplomatyczne z terazniejszym rządem portugalskim nawet w tym razie nie będą przywrócone, gdyby Don Miguel poprzestać chciał na godności rejenta i w całéj mocy utrzymał konstytucję, albowiem po zaszłych zmianach za rejencji Don Miguela, niema rząd angielski na przyszłość dostatecznéj rękojmi. — O wypadkach w Oporto do dnia 18 maja zaszłych wiedziano w Lizbonie dnia 21. Infantka rejentka zachorowała. Niedostatek pieniędzy jest bardzo wielki. Mówiono w Lizbonie, że pan Lamb uznał rejencją ustanowioną w imieniu Don Pedra, ale wiadomość ta zdaje się być przedwczesna. Dnia 22 wydano w Lizbonie formalne oświadczenie blokady przeciw Oporto, jakoż wysłano w tym celu korwetę i kilka szenerów; piérwsza wypływając z Tagu osiadła na miałczyznie. —Tymczasową juntę w Oporto, składają: Jenerał da Costa były wielkorządca prowincji Minho jako prezes, pułkownik Ferreri viceprezes, dawniejsi członkowie kortezow Moraes, Sarmento i Sampajo, oraz kupcy Van Zeller i Köpke. (G. H.)

PORTUGALJA. — z Oportu *d. 24 ma..* Junta tymczasowa w Oporto któréj prezesem jest jenerał da Costa. składa się z 7 członków. — Dnia 21 t. m. wkroczyły tu przychylne Don Pedrowi pułki 3 i 9 piechoty, oraz 12 bataljon strzelców. — Pułk dwónasty zostawał w Tras-os-montes przy wielkorządcy Teixeira, gdzie także znajdował się przed trzema dniami gubernator tutejszy. Ci są teraz w Lixo o pięć mil od Oporto między Amurante i Gurmaraes, a z nimi pułk 12 oddział pułku 11 strzelców i jeden pułk policji. Już dziś w téj chwili zapewne dosięgło ich wojsko tutéjsze.— Dnia dziewietnastego miasto Vigue ogłosiło się za Don Pedrem, toż uczyniła Coimbra dnia 21, Condeixa i Leirja tegoż dnia. Rząd odebrał doniesienie, że miasto Chaves i prowincja Tras-os-montes poszły w ślady tychże. Na pieniądzach niezbywa. (G. H.)

TURCJA. i Grecja. — W Korfu debrano dnia 17 maja nie wątpliwą wiadomosć, że na wyspach Hydra i Spezzja wybuchnęło powietrze morowe. Zdaje się, iż chorobę tę przynieśli z sobą Grecy wypuszczeni z niewoli tureckiéj. Rząd grecki użył jak najdzielniejszych środków aby zapobiedz rozszerzeniu się téj plagi. Lord kommisarz wysp jońskich dowiedziawszy się o wybuchnieniu powietrza morowego na wyspach Hydra i Spezzja, przedłużył termin kwarantanny o dni 14 dla okrętów przybywających z Turcji i Grecji, wyjąwszy z portów Prewezy i Arty.— Słychać że wszystkie okręty wojenne mocarstw sprzymierzonych, znajdujące się na morzu lewanckiém, zgromadzą się pod Nawarinem w celu działania pod dowództwem wice admirała Codrington i zmuszenia go w razie potrzeby do oddalenia się z Morei. — Donoszą z Zante, że okręty sprzymierzonych mocarstw, blokujące twierdze messeńskie zatrzymały korwettę egipską, która wiozła jeńców greckich do Alexandrji. — Grecy oblegają ciągle twierdzę Anatolico. — Donoszą ze Stambułu pod dniem 11 maja, że internuncjusz austrjacki wyjeżdza ze Stambułu na 6 tygodni do wód w Brussa. — Sułtan pochlebia sobie że wywieszenie chorągwi proroka najpomyślniéjsze sprawi skutki, i że zdolne będzie zachęcić wszystkich wiernych Muzułmanów do podniesienia broni w sprawie religi i jego tronu. — Reprezentanci dworów austrjackiego, pruskiego i niderlandzkiego podwajają teraz usiłowania, aby nakłonić Portę do kroku uległego. — Reis Effendi oświadczył, iż byłoby Sułtanowi bardzo przyjemnie, gdyby mógł widzieć w stolicy posłów trzech sprzymierzonych mocarstw a jeśli Porta nie przystaje na warunki traktatu londyńskiego, nie pochodzi to ztąd iżby złe miała intencje, ale raczéj, że niedozwala uczynić tego religja, któréj żadną ludzka władza pogwałcić niemoże. Reis Effendi oświadczył przy téj sposobności, że Porta gotowa jest zadosyć uczynić żądaniom mocarstw, jeśli się pokaże, iż dawnieiszym traktatom nie dochowała wiary. — Wiadomości ze Stambułu jakich nam udziela powszechna gazeta niemiecka, dochodzące do dnia 18 maja, nie zgadzają się z sobą. W jednych listach donoszą, że zupełna spokojność panuje w stolicy tureckiej; inne nadmieniają, że jańczarowie podnoszą głowy, że kilka set téj milicji dostało się potajemnie do miasta w celu zdziałania kontrewolucji, lecz że policja wcześnie odkryła ich zamiar i osadziła w więzieniach. Sprzysiężeni chcieli zamordować Sułtana w czasie uczty, którą wyprawił dla niego Kapudan na wyspie Halki i która kosztować miała 260,000 piastrów.— Listy z Wiednia dnia 2 czerwca pisane, donosza, że chorągiew proroka wywieszoną została w Stambule dnia 16 maja. (G.B. i D.A.)

Wiadomości Naukowe.

Odpowiedź D. Leo wydawcy pisma lekarskiego na artykuł P. W. K. umieszczony w Nr. 149 Gaz. Pols.

Coraz nowi zjawiają się w gazetach przeciwnicy, narzekający na moje ciągłe usiłowanie w wykorzenieniu złego, jakie się do praktyki sztuki lekarskiéj w Warszawie wdarło. Nie zraża mnie to wszakże od przyjęcia wyzwania do piśmiennej walki, i owszém cieszyłoby mię to mocno, gdyby cała rzesza podobnych kapłanów Eskulapiusza wyszła na jaw z swojéj kryjówki, aby publiczność poznała listę tych, którzy zdrowie swoich pacjentów tak lekkomyślnie na niebezpieczeństwo narażają.

W czasie, gdy biegli, i w skutek rozciągłego swego zakresu działania powszechnie znani lekarze stolicy, pomocną mi podają rękę w wspieraniu zaczętego dzieła;

w czasie gdy dziennik medyczny w kraju i zagranicą powszechnéj doznaje wziętości, odzywają się naprzeciw niemu w gazetach albo co do lekarskiéj reputacji wcale nieznane, albo dla nieszczęsnych doświadczeń, niestety aż nadto znane głosy. Ostatni w gazecie polskiéj Nr. 149, z podpisem liter W. K. wydaje te same tony, co jego poprzednicy; szkoda tylko że się zasłonił wygodną bezimiennością albowiem autor niczby nie był ryzykował na wymienieniu siebie, gdyż przez to jednocześnie publiczność widoczny miałaby użytek, z zabrania znajomości z nowym zwolennikiem kompanji wielbiącéj *cytrynowy* sok, *olej witrjolowy* i mixturę *Leroy*. Nie ulega wątpliwości, że pan W. K. nie miał sposobności poznania smutnych następstw tych jak piszący tę odpowiedź środków. Kto bowiem, w takim jak piszący tę odpowiedź zostawał nieraz przypadku, że wszelkie środki, na jakie tylko sztuka lekarska zdobyć się zdoła, były bezużyteczne przeciwko klęskom z powodu kwasu cytrynowego i zabójczéj mixtury Leroy zrządzonym; kto z podpisanym nie jednę podobnéj kuracji widział ofiarę, bez sposobu wyrwania jéj śmierci, sprawiedliwym unosząc się zapałem, przynajmniéj zapragnie, aby krytyka surowém napomnieniem przechłostała podobne oburzające postępowanie, w miejsce daleko cięższéj nieprzyjemności jaka wynalazcę spomnionej mixtury, we francji dotknęła. Szczerze żałuję, że pomimo mego publicznie oświadczonego życzenia, nietrudzenia czytelnikowi gazet medycznemi artykułami, nie jeden wszelako wstrzymać się nie może od zarzucania tych pism swemi artykuły, przystrojonemi allegacją sławnych imion i wyciągami ze stambuchów, zamiast podawania gruntownych uwag do krytycznych pism na ten cel przeznaczonych. Moją odpowiedź wkłada na mnie obowiązek ostrzeżenia publiczności o błędnych naukach, do ogłoszenia których wprawdzie pierwszą, ale niewinną jestem przyczyną. Rozprawmy się przeto z panem W. K. okażmy jemu, że nasamprzód poznać wypada przedmiot sporu, następnie odczytać, potém zrozumieć, nim się do pisania zabiera. Pan W. K. powiada, że powinienem był po dziękować P. Hoffman za pochwalenie przez niego Tormentilli. Nie wątpię, że lekarstwo z dzieła: *Acta naturae curiosorum* przytoczone, w epidemicznéj krwawéj biegunce mogło być z skutecznem; wszak i Tormentilli w moich rozprawach nie zaprzeczyłem wszystkich zalet. Ale jak futro, które nieuwłaczając jego użyteczności zimową porą, w lecie jest nieznośném, tak równie Tormentilla, bez ubliżenia jéj skuteczności zbawiennéj w czysto adynamicznych krwawych biegunkach, w dissenterjinych epidemiach z upałów, które zeszłego lata panowały, z wyłączeniem téj epoki choroby gdzie niebezpieczeństwo już usuniętem jest, szkodliwy wywierać musiały wpływ.

Pan W. K. zadaje mi zaciętość w spotrwarzania niewinnego lekarstwa. Proszę bezstronnego czytelnika porównać jego artykuł z moim i osądzić, do kogo ten zarzut więcéj się stosuje; z resztą niechcę mieć do czynienia z niewinnemi lekarstwami, gdyż choremu nieidzie o zachowanie choroby przy niewinném lekarstwie, lecz o jego wyleczenie. Wszakże wszystkim, na gwałtownych nie znającym się lekarstwach, zalecam niewinne środki (nie Tormentillę), aby niestósownem używaniem dzielnych medikamentów nie zrządzili nieszczęsnych skutków. Cytacje pana W. K. jako zabytki jego epoki szkólnéj z młodocianych lat są ciekawe i kilka słów z Korneliusza Nepos, Eutropiusza i t. d. byłyby uzupełniły dowody jego uczoności.— Surowe i gruntowne wytykanie sposobu leczenia Dra Leroy nie odpowiada zamiarowi gazet; ciekawi znajdą objaśnienie w francuzkich rocznikach medycznych. Że moja rozprawa w gazecie korrespondenta nie przypada do smaku Panu W. K. szczerze żałuję, ale czy ja temu winien że prawda gorzko mu smakuje? Skądże zaś pan W. K. ciągnie wniosek, że nieznam składowych części lekarstwa Le roy? Czy tylko czytelnicy Seneki i Pitagoressa (si fabula vera) do tego sekretu klucz posiadają?

Ten środek właśnie w ręku tych, co go w Warszawie do praktyki zaprowadzić usiłowali, stał się zbyt głośnym. W gwałtownych i desperackich przypadkach przezorny i doświadczony lekarz czasami też mógłby się uciekać do lekarstwa w mowie będącego, ale pan W. K niechaj się ma na największéj ostrożności. Pan W. K. zapewnia oraz na swoię poczciwość, że wszelkie nieszczęścia przypisywane sposobowi zdejmowania z ciała narośli za pomocą kwasu siarczanego są zmyślone. Odsyłam go do aktów rady ogólnéj lekarskiéj, gdzie znajdzie rejestr tych, co w skutku tego sposobu leczenia z krwotoku i konwulsji umarli. Przy takiem faktum w cóż się obróci zaręczenie autora za rękojmię na poparcie jego dowodów wystawione? Nieprzestając W. K. na przytoczeniu wielu i wielkich imion, zapuszcza się jeszcze w porównanie krowiéj ospy i innych odkryć odrębnych od spornego przedmiotu. Szczepienie spomnionej ospy nie mogło nie trafić na antagonistów, gdyż kilkadziesiąt potrzeba było lat, aby się o użyteczności lub nieszkodliwości tego odkrycia przekonać, ale skutki palenia olejém witryolowym, kilka przykładów wyjąwszy, są tak w ogólności szybkie i niewątpliwe, że twierdzić można, iż pacjentów którzy za pomocą operacji ostrem narzędziem wszelkiego uszliby niebezpieczeństwa do grobu kwas siarczany wtrąca. Czemuż żarliwy obrońca tego szkodliwego sposobu leczenia, nie przeczytał rozpraw Paryzkiej akademji medycznej która rozpoznawszy medicamenta dokto: Leroy potępiła je? Czemuż zaszczyca kogoś u nas imieniem wynalazcy, kiedy sposób leczenia narośli olejem witriolowym już od wielu wieków jest znany, ale dla niebezpiecznych skutków po wszystkie czasy pogardą był okryty? Czemuż zgłaszają się do nas ledwie nie codzień pacjenci, których nieostrożne przepisywanie soku cytrynowego, nierozpuszczonego wodą jak w lemonadzie, w nieuliczony stan zdrowia wprawiło? Jeżeli nam niewolno wymówić się od kuracji tych pacjentów, czemuż nie ma nam służyć prawo wszystkich dołożenia sił ku zwróceniu powszechnej uwagi na metodę zawsze gotową dla pochłonienia coraz nowych ofiar? Te pytania Pan W K. który przez ciąg swego zawodu lekarskiego, publicznej nie ściągał uwagi, a nakoniec swoim artykułem titulo Odpowiedź z mojej okazji spodziewał się zostać pasowanym na rycerza, powinien był wprzód sobie uczynić, nim się jemu podobało swoją z tak różnorodnych kawałków złożoną gadaninę *odpowiedzią* na moję *odpowiedź*, publiczność poczęstować.

Teatr narodowy. Dziś drugi raz opera Otello Murzyn Wenecki.

W Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.